

# ANCYMONY, OCB

Najbardziej lubisz długie czarne OCB  
Żadne lufki, żadne butle, wiadra żadne  
Zgadnę ze dziś znowu chcesz poczuć co noszę  
Czerwień twych oczu wyznacza ci trasę  
Świat się kręci jak w mojej rękach grasse  
Gaszę rzeczywistość, odpalam g klasę  
Wszystko, co chcemy żeby znikło unosi się z dymem  
Już ponad mój daszek

.... Relaks  
Bam dzisiaj musi się udać  
Przysmażyć se bucha, polatać w chmurach  
A nie tak jak reszta, się dusić po klubach

Tylko nie to  
Tylko nie to  
Wole być ponad tym wszystkim jak zwykle  
A nie znowu ryjem ocierać o beton się  
W pogonie za monetą się zamęczać  
Zamiast uszczęśliwiać się setą  
Ja spalę spliffa i dotrę do wnętrza  
Wnętrza Ziemi, wiem że nie trzeba nic zmienić  
Przelicz, bletki co spalone, co pochłonał ogień  
A nasze płuca thc  
Co dzień Oddech tracę  
I nie potrzeba niczego na sen już  
A to czego chce czasem to tylko mieć furę, pracę i luz

Lubię kiedy wracam  
A ty czekasz na mnie z blantem  
I nic niewarte chwile zamienimy szybko w szary dym  
I nic niewarte jest  
I nie zechcemy zejść na parter  
By jak najdłużej utrzymywać się znów ponad tym  
/2x

ponad tym, ponad tym!

Wpadła mi w oko niejedna, z którą spędzić mam czas  
Starczy tamta, mają wspólne cechy niektóre  
Bo mówią mi że je kręcę jak blanty  
Szybko, zgrabnie  
Ostrożnie, dokładnie  
To nie efekt AXA  
Coś innego tu mi pachnie ładnie  
Wchodzisz do mnie ja do siebie, zdejmujesz boferko  
Widzę twój uśmiech jak przy biurku dla nas rozwijam sreberko  
Zaraz dym w płuca da nam ten luz, który tu chcemy  
Z tym nie ma kłopotu – jedna chwila spalimy wszystkie problemy  
Czas teraz mija nam wolno, choć wokół wszystko się zmienia  
Nie zmieni bym nic nawet widza c nasz czas na przedramionach  
Chciałaś zwiedzać świat - spieprzajmy oboje  
Gdziekolwiek, lot nad kanionem  
Nasze oczy – morze czerwone  
To jak nasz film  
Ciekawe czy jak inne się skończy  
Sukienka, spódniczka mnie kreści, u ciebie jak wystający obojczyk  
A co już nie warte dziś zamieniam w dym nawet gdy jestem sam  
Ale wolę gdy wracam na chatę, a ty jesteś tam

Lubię kiedy wracam  
A ty czekasz na mnie z blantem  
I nic niewarte chwile zamienimy szybko w szary dym  
I nic niewarte jest

I nie zechcemy zejść na parter  
By jak najdłużej utrzymywać się znów ponad tym  
/2x

ponad tym, ponad tym!